

# Krzysztof Wolski

---

## Rodzina - szkoła solidarności społecznej, odpowiedzialności za innych

---

Studia nad Rodziną 3/1 (4), 39-44

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Krzysztof WOLSKI

## RODZINA – SZKOŁA SOLIDARNOŚCI SPOŁECZNEJ, ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA INNYCH

Rzadko kiedy mówiło się o solidarności tyle, co w ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci XX wieku. Stało się to niewątpliwie za przyczyną polskiej „Solidarności” i Ojca Świętego Jana Pawła II, który z zasady solidarności uczynił fundament społecznego orędzia Kościoła.

W obliczu niesłychanego postępu komunikacji i wielości informacji jest dziś paradoksem, że rodzice rzadko zdają sobie sprawę z rzeczywistych skutków swych oddziaływań wychowawczych. Ich «domowa szkoła», czyli proces wychowania dzieci nie zawsze jest procesem racjonalnym, podporządkowanym jakimś ideałom wychowawczym.

Aby człowiek mógł zacząć prawidłowo funkcjonować w społeczeństwie, musi wcześniej zostać «wychowany na człowieka», czyli przejść «szkołę uczenia się człowieczeństwa». Dla każdej osoby ludzkiej pierwszą i najważniejszą tego typu szkołą, drogą nabywania cnót ludzkich, jest rodzina. Również dla Syna Bożego, Jezusa Chrystusa taką konieczną szkołą, była rodzina Maryi i Józefa z Nazaretu.

Dobra i skuteczna szkoła «uczenia się człowieczeństwa» w rodzinie, zakłada ze strony rodziców świadomość celów wychowania oraz umiejętność pokonywania napotykaných trudności i doskonalenia oddziaływań wychowawczych.

Bogaty dorobek naukowo-badawczy w tej dziedzinie, wskazuje jednoznacznie na błędne rozwiązania zalecające rezygnację z wychowania w rodzinie i przekazywanie go instytucjom pozarodzinnym.

Nauka w «szkole człowieczeństwa» zaczyna się od najwcześniejszego okresu życia dziecka i obejmuje wszystkie sfery życia<sup>1</sup>.

W początkowym okresie rozwojowym dziecka, rodzice stanowią wyłączny model zachowań. Choć także w okresie późniejszym, gdy zewnętrzne, pozarodzinne środowiska zaczną wpyierać wpływ rodziny, a nawet nad nim domino-

<sup>1</sup> Np. biologiczno-popędową, psychiczno-uczuciową, społeczno-kulturową i świadomościowo-moralną. Przy czym w każdej sferze rodzina powinna, wybierać to, co należy przekazać oraz wyjaśniać i oceniać to, co przekazuje. Por. F. Adamski, Znaczenie wychowania w rodzinie dla rozwoju osobowego dziecka, w: Miłość, małżeństwo, rodzina, red. F. Adamski, Kraków 1978, s. 366, 369.

wać, ukształtowane wcześniej wzory postaw pozostaną ważnym filtrem, poprzez który muszą przejść nowe wartości, nawet jeśli są przeciwstawne rodzinnym<sup>2</sup>.

Godnym polecenia podręcznikiem dla wszystkich wychowawców i to nie tylko w interesującym nas tutaj temacie: kształtowania prawidłowych postaw solidarności i odpowiedzialności w rodzinie, jest książka „Osoba i czyn” Kard. Karola Wojtyły.

Jej autor podkreśla, iż rodzina, jest dla osoby ludzkiej podstawową formą życia społecznego, opartego na uczestniczeniu, czyli na współpracy i współdziałaniu. Zasadniczym wyrazem uczestnictwa jako właściwości osoby jest postawa solidarności. Ona z kolei, jest niezbędnym warunkiem autentycznego bycia człowiekiem. Co więcej, solidarność jednych wobec drugich jest zobowiązaniem do uczestnictwa, jest wzajemną miłością, która chce uczestniczyć we wszystkim, co dotyczy życia wspólnoty i to życie wspólnoty kształtuje.

By być człowiekiem solidarnym, stwierdza Kardynał, potrzeba dwóch komplementarnych postaw: solidarności i sprzeciwu. Solidarność i sprzeciw są naturalną konsekwencją faktu, iż człowiek bytuje i działa wspólnie z innymi i że to działanie w ramach wspólnoty jest działaniem na rzecz dobra wspólnego<sup>3</sup>.

W odniesieniu do dobra wspólnego solidarność oznacza „stałą gotowość do przyjmowania i realizowania takiej części (dobra wspólnego), jaka każdemu przypada w udziale z tej racji, że jest członkiem określonej wspólnoty. Człowiek solidarny nie tylko spełnia to, co do niego należy z racji członkostwa wspólnoty, ale czyni to «dla dobra całości», czyli dla dobra wspólnego”<sup>4</sup>.

Oczywiście ważne jest także to, jak rozumie się «dobro wspólne». W ujęciu tomistycznym «dobro wspólne» to *bonum commune communitatis*, a więc «dobro wspólne całości», będące zarazem jej dobrem wewnętrznym, powstałym przy współudziale wszystkich i dla wszystkich przeznaczonym<sup>5</sup>. Tak rozumiane «dobro wspólne» nie jest żadnym aktem filantropijnym ze strony społeczności, ale sensem jej istnienia. Społeczność, która by tego dobra nie przyrzekała, nie miałaby w ogóle racji bytu.

Ponadto osiągnięcie dobra poprzez wspólne działanie, nie dokonuje się za darmo, na zasadzie samej przynależności do społeczeństwa. Udział w dobru wspólnym należy się każdemu o tyle, o ile się do niego przyczynia, i w tej mierze, w jakiej współuczestniczy w jego zdobywaniu według posiadanych możliwości. Istnieją oczywiście sytuacje szczególne, gdy udział we wspólnym dobru nie jest motywowany sprawiedliwością, lecz miłością miłosierną<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1985, s. 350.

<sup>4</sup> Tamże, s. 351.

<sup>5</sup> Stąd społeczność jest zjednoczeniem ludzi dla wspólnego uczynienia czegoś (dobrego).

<sup>6</sup> Por. J. Kłysi, *Personalistyczne podstawy polityki społecznej*, Łomianki 1997, s. 50-51.

Zatem w normalnych sytuacjach człowiek solidarny musi powstrzymać się od przechodzenia na teren cudzego obowiązku i przejmowania za swoją części, która należy do kogoś innego. Przejmowanie części obowiązków, które nie należą do danej osoby, jest zasadniczo sprzeczne ze wspólnotą i uczestnictwem<sup>7</sup>.

Gdy w rodzinie, właśnie w imię solidarności, nie dochodzi do wyręczania dzieci w ich obowiązkach, wtedy pozwala się im działać, samodzielnie uczestniczyć, czyli w konsekwencji pozwala się im wzrastać przez wypełnienie tego, co do nich należy.

Oczywiście, w pewnych wypadkach (np. chory rodzic, chore rodzeństwo) ograniczenie się tylko do wypełnienia swoich zadań, do realizacji swojej części uczestnictwa może być świadectwem braku postawy solidarności. Konieczne jest wtedy „szczególne wyczucie potrzeb wspólnoty, które jest właściwe dla postawy solidarności, [ono] sprawia, że ponad wszelką cząstkowość czy partykularyzm [pojawia] się w niej rys pewnej komplementarności: gotowość «dopełnienia» tym czynem, który spełniam, tego, co wypełniają inni we wspólnocie”<sup>8</sup>.

Uświadomienie sobie tego, czym jest właściwa postawa solidarności i odpowiedzialności, jest dziś niezbędne dla wszystkich wspólnot wychowujących, gdyż większość współczesnych rodziców i wychowawców, zostało wychowanych według wzorów pedagogiki, która nie uwzględnia faktu, iż solidarność, a tym bardziej odpowiedzialność nie oznacza zastępowania człowieka w jego obowiązkach na żadnym z etapów rozwoju<sup>9</sup>.

Postawa solidarności, podobnie jak i sama wizja uczestnictwa, ma również głębokie uzasadnienie teologiczne. Tak jak wszystkie relacje osobowe tak i solidarność człowieka z człowiekiem ma swoją analogię i swój początek we właściwie rozumianej solidarności Boga z człowiekiem.

Solidarność Boga z człowiekiem z jednej strony objawia wymiary całkowitej bezinteresowności, przebaczenia i pojednania. „Wówczas bliźni jest nie tylko istotą ludzką z jej prawami i podstawową równością wobec wszystkich, ale staje się żywym obrazem Boga Ojca, odkupionym krwią Jezusa Chrystusa i poddanym stałemu działaniu Ducha Świętego. Winien być przeto kochany, nawet jeśli jest wrogiem, tą samą miłością, jaką miłuje go Bóg”<sup>10</sup>.

Z drugiej strony, niejako od wewnątrz, solidarność musi uwzględnić logikę daru. Solidarność Boga z człowiekiem sięga takiego szczytu, że daje On siebie. „To jest szczyt tego, co można dać człowiekowi, szczyt obdarowania.

<sup>7</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn...*, dz. cyt., s. 351.

<sup>8</sup> Tamże, s. 352.

<sup>9</sup> Niestety, jest to dziś powszechne zjawisko, obecne w tak zwanym «wychowaniu bezstresowym», gdzie mówi się jedynie o prawach dziecka, a zapomina o drugim filarze wychowania jakim są obowiązki.

<sup>10</sup> SRS, 40.

Równocześnie zaś szczyt zobowiązania, a więc szczyt odpowiedzialności za dar, ponieważ bardzo niedobre są dary, które nie zobowiązują, [które nic nie kosztują], a więc nie wzywają do odpowiedzialności<sup>11</sup>. Zgodnie zresztą ze znanymi słowami św. Augustyna: „Ten, który stworzył Cię bez Ciebie nie zbawi Cię bez Ciebie”.

Co więcej, solidarność ubogacona o płaszczyznę teologiczną domaga się od każdego człowieka, aby postępował zgodnie z dobrem, które Bóg zamierzył wzięciem niego i jego bliźniego. Tutaj więc solidarność najpełniej spotyka się z odpowiedzialnością, ponieważ odpowiada przed Bogiem za powierzone własne człowieczeństwo i człowieczeństwo innych.

Swoistym dopełnieniem postawy solidarności, jest zdaniem Kardynała Wojtyły, „postawa sprzeciwu”, czyli „szczególna forma odpowiedzialności za dobro wspólne”.

Odpowiedzialność zaś, jak wiadomo, ma zawsze podwójne odniesienie: odpowiada się *za coś* lub *za kogoś* – i jest się odpowiedzialnym *przed kimś*<sup>12</sup>.

Postawa sprzeciwu jako odpowiedzialność za dobro wspólne nie ma nic wspólnego z wizją walki, w której przeciwstawia się jednych drugim. Słuszny sprzeciw nie kieruje się bowiem przeciw drugiemu człowiekowi czy wspólnocie w duchu zwalczania innych, lecz w duchu obrony pewnych wartości, i to zawsze w kontekście dobra.

Ten, kto w duchu solidarności i odpowiedzialności decyduje się na sprzeciw, (na powiedzenie psychologicznie trudnej prawdy) inaczej rozumie wspólne dobro, a przynajmniej inaczej widzi drogi jego urzeczywistnienia, a więc inaczej widzi swoje uczestnictwo w realizacji tego dobra. Taki sprzeciw nie oznacza odejścia od wspólnoty, przeciwnie jeszcze bardziej jest szukaniem własnego miejsca w tej wspólnocie, szukaniem pełnej odpowiedzialności za nią. Często właśnie spieranie się ludzi między sobą, a więc przyjęcie postawy sprzeciwu, jest najlepszym świadectwem, że członkom wspólnoty naprawdę leży na sercu dobro wspólne. Przykładem mogą być rodzice, którzy spierają się dlatego, że bardzo leży im na sercu jak najlepsze wychowanie dzieci. Chodzi więc o sprzeciw, który Autor „Osoby i czynu” nazwał „konstruktywnym”<sup>13</sup>.

Konstruktywne spieranie się ze sobą nie utożsamia się z kłótnią jako brakiem miłości bliźniego. „Wspólnota ludzka wtedy posiada prawidłową strukturę, kiedy słuszny sprzeciw nie tylko posiada w niej prawo obywatelstwa, ale także taką skuteczność, jakiej domaga się dobro wspólne wraz z prawem uczestnictwa”<sup>14</sup>.

---

<sup>11</sup> Jan Paweł II, „Do końca ich umiłował”. Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce 8-14 czerwca 1987 roku, Watykan 1987, s. 107.

<sup>12</sup> Por. G. Picht, Pojęcie odpowiedzialności, Znak 1979, n. 295-296.

<sup>13</sup> Por. K. Wojtyła, Osoba i czyn..., dz. cyt., s. 352-353.

<sup>14</sup> Tamże, s. 353.

Konstruktywny sprzeciw zasadza się na odpowiedzialnym stosunku do daru komunii, wyrażającym się przede wszystkim usilnym staraniem o przezwycięzenie każdej pokusy rozłam i takiego sprzeciwu, który zagraża dobru wspólnemu każdej wspólnoty<sup>15</sup>. Istnieje bowiem taki rodzaj sprzeciwu, który jednocześnie odrzuca solidarność i odpowiedzialność, a przez to niszczy każdą wspólnotę<sup>16</sup>.

To co rozstrzyga *in concreto*, o autentyczności postaw solidarności i odpowiedzialności, to ich przyporządkowanie do prawdy, które odzwierciedla się w prawym sumieniu. Natomiast ich zaprzeczeniem *w ogólności* są nieautentyczne postawy *konformizmu i uniku*<sup>17</sup>.

Konformizm jako swoją zasadę wyznaje dostosowanie się do aktualnej sytuacji, unikanie sprzeciwu, nie wychylanie się, dostosowanie własnych poglądów do tych, które przeważają. Postawy konformistyczne z natury swej są przejawem zasadniczej rezygnacji ze spełnienia siebie w działaniu wspólnym z innymi<sup>18</sup>. Co więcej, konformizm jest właściwie odrzuceniem uczestnictwa. Konformista tylko pozornie uczestniczy w życiu społeczności i w rzeczywistości nie jest zdolny do pełnego zaangażowania.

Podobnie nieautentyczna jest *postawa uniku*, choć nie wszystko jest w niej tak jednoznaczne, jak w wypadku konformizmu. Niekiedy jest postawą zastępczą dla człowieka, który nie może zdobyć się na solidarność, a równocześnie nie wierzy w możliwość sprzeciwu<sup>19</sup>. Zwykle jednak *unik* polega na wycofaniu, na braku uczestnictwa. Jest to postawa kogoś, kto «nie wie, o co tu chodzi», kogoś kto jest nieokreślony moralnie. Dyskusja z nim przypomina «czerpanie wody siatką na motyle».

<sup>15</sup> Por. ChL, 31. Nieprzezwyciężona pokusa sprzeciwu spowodowała pierwszy rozłam w postaci *non serviam* prarodziców, który objawia się dziś wszędzie w różnych płaszczyznach [życia społecznego]:

    bądź jako wolność obojętna wobec wartości innych niż ona sama,

    bądź jako całkowita suwerenność rozumu (VS, 36),

    bądź jako indywidualizm, czy emancypatoryjny egoizm,

    bądź w końcu jako histeria konsumpcji z utylitaryzmem i mentalnością antykonceptyjną na czele.

<sup>16</sup> Przesadne skoncentrowanie się na prawie do sprzeciwu, do własnego zdania, [np. przesadna asertywność] bez jednoczesnego uznania potrzeby solidarnego i odpowiedzialnego współtworzenia wspólnoty i dobra wspólnego, prowadzi do różnych form ucieczki, izolacjonizmu i uniku, wycofania się na ubocze życia rodzinnego czy społecznego. Jest to swoista forma urazu do wspólnoty, że nie chciała zaakceptować określonego modelu życia, który ktoś uznał za jedyną drogę samorealizacji.

<sup>17</sup> Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn...*, dz. cyt., s. 355.

<sup>18</sup> Naturalne uleganie wspólnotcie, samo w sobie ma znaczenie pozytywne, szczególnie pożądaną w socjalizacji społeczno-kulturowej zdrowej rodziny w początkowym okresie rozwoju młodego człowieka (por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn...*, dz. cyt. s. 356).

<sup>19</sup> Jeśli jest to zasada świadomie obrana, może być nawet usprawiedliwiona, ale wówczas jest to jednoznaczne z oskarżeniem społeczności, która uniemożliwia prawdziwe uczestnictwo (por. tamże, s. 357-358).

Zatem zarówno w postawie *konformizmu* jak i *uniku*, to co przynosi człowiekowi największą szkodę, to jego rezygnacja ze spełnienia siebie w działaniu „wspólnie z innymi”<sup>20</sup>.

Kształtowanie w rodzinie autentycznych postaw *solidarności* i *odpowiedzialności* oraz zdecydowane wykorzenianie postaw nieautentycznych *konformizmu* i *uniku*, są istotnymi «lekcjami» w tej «szkole człowieczeństwa», która uczy prawidłowych odniesień społecznych.

Sposób i formy tych odniesień uzależnione są od tego, w jakim stopniu człowiek dorastając poznaje i przyjmuje za swoje wartości, tradycje, obyczaje przyjęte w rodzinie, w jakim stopniu nauczy się stosować do uznanych w rodzinie wzorów postępowania i działania.

Z tego punktu widzenia pozytywny przykład rodziców, właściwa atmosfera codziennego życia, swoista mikroklutura środowiska domowego obejmująca jakość więzi małżeńskiej i rodzicielskiej, codzienny styl życia rodziny jako całości, także ład i piękno domu mają niepodważalny wpływ na kształtowanie postaw dorastającego człowieka, przyczyniając się do uformowania jego dojrzałej osobowości społecznej.

**Fr Krzysztof Wolski: The family – a school of social solidarity,  
responsibility for others**

The author presents the process of how correct attitudes of solidarity and responsibility are shaped in the family, following the analysis of authentic and non-authentic attitudes to be found in the book *Acting Person* by Cardinal Karol Wojtyła.

---

<sup>20</sup> Rezygnacja powodowana jest zwykle fałszywym przekonaniem człowieka, iż wspólnota odbiera mu siebie i dlatego też usiłuje on odebrać siebie wspólnocie (por. tamże, s.358).